Nr. 7

Środa, dnia 8 stycznia 1930 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

PROJEKT LIKWIDACJI WOJNY

tematem obrad konferencji haskiej

Prace konferencji idą w szybkiem tempie

i w połowie miesiąca doprowadzą do porozumienia

LONDYN, 1.7. Potwierdza się, że pomimo zabiegów delegacji niemieckiej otwarcia dyskusji nad sprawą sankcji karnych, w nadziei uzyskania formalnego zrzeczenia się tego prawa przez aljantów, zarówno Francja, jak i Anglja, przeciwne są poruszaniu tej sprawy, pragnąc utrzymać postanowienia traktatu wersalskiego.

PARYŻ, 1.7. Jeżeli narady w Hadze toczyć się będą w tym samym nastroju, co dotychczas, to uroczystość podpisania ostatecznej likwidacji wojny nastąpi około połowy b. m.

Dnia 16 lub 17-go b. m. wszystko już zapewne będzie skończone.

Wcześniejsza data nie jest przewidziana, Amerykanie bowiem przybędą do Hagi dopiero dn. 12 b. m.

HAGA, 1.7. Obrady konferencji znajdują się w pełnym biegu. Komisja rzeczoznawców, której polecono rozpatrzeć i ostatecznie uregulować kwestję dostaw w naturze zkolei żelaznych Rzeszy i dochodów zastawnych skarbu niemieckiego pragnie w najszybszym czasie sporządzić sprawozdanie z planu Younga, w którem mają być omówione wszystkie sprawy i szczegóły związane z przejściem od planu Davesa do planu Younga.

Przez cały dzień wczorajszy i część dzisiejszego toczyły się dyskusje na temat ostatecznej umowy, która ma być zawarta w wyniku II konferencji haskiej. Podany dyskusji projektowany wstęp do umowy ma następujące brzmienie:

„Przedstawiciele Niemiec, Belgji, Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Japonji, zgromadzeni w Genewie dnia 16 września 1928 roku wyrazili życzenie zupełnego i ostatecznego uregulowania problemu reparacyj i dla osiągnięcia tego celu przewidzieli stworzenie komisji rzeczoznawców finansowych. W tym zamiarze rzeczoznawcy zebrali się w Paryżu i ułożyli raport swój dnia 7, VI. 1929 r. Raport ten potwierdzony został protokułem haskim w dniu 31, VIII 1929 r. W konsekwencji tego upełnomocnieni przedstawiciele rządów Niemiec, Belgji i t. d. (tutaj wymienione są wszystkie zainteresowane państwa) zebrani w Hadze pod kierownictwem belgijskiego premjera Jaspara, postanawiają co następuje:"

Nad poważnym wstępem do umowy rozwinęła się dłuższa dyskusja, której dalszy ciąg odbędzie się dzisiaj.

HAGA 7, 1. Komisja Odszkodowań niemieckich badała sytuację, jakaby wytworzyła się w razie ewentualnego ogłoszenia moratorjum dla niemieckich spłat reparacyjnych. Wszyscy wierzyciele Niemiec jednomyślnie podtrzymywali pogląd, że prócz wznowienia przez Rzeszę normalnych spłat winna ona rozpocząć spłatę zaległych rat z okresu moratorjum za pomocą specjalnych spłat miesięcznych. Delegaci niemieccy zaproponowali podporządkowanie spłat zaległości przyjęciu przez Międzynarodowy Bank Wypłat i przez zainteresowane rządy zaleceń specjalnego komitetu doradczego: W odpowiedzi na to Tardieu formalnie odmówił przyznania Niemcom nowych korzyści, sprzecznych z planem Younga.

Zajścia w Sejmie

będą omawiane przez komisję nadzwyczajną

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Nadzwyczajna komisja, powołana do zbadania zajść, które rozegrały się w przedsionku sejmowym w dn. 31 października r. z., odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem pos. Czetwertyńskiego (Klub narodowy). Przedmiotem obrad były dwa odrębne projekty regulaminu prac komisji: jeden, przedstawiony przez pos. Liebermanna (P.P.S.). drugi zaś przez pos. Podolskiego (B. B.). Po ożywionej dyskusji 4 głosami przeciwko 3 głosom uchwalono wziąć za podstawę rozważań projekt pos. Liebermanna. Posłowie B. B. zażądali 10-minutowej przerwy.

Po wznowieniu obrad na wniosek posłów z klubu B. B. upoważniono pos. Liebermanna i Podolskiego do uzgodnienia obu projektów.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w czwartek, o godz. 10 rano.

Posiedzenie Senatu

odbędzie się 16 b. m.

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Najbliższe posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na 16 stycznia r. b. na godz. 11-tą rano.

Polska zaopatrzy w węgiel

znaczną część Skandynawji

BERLIN, 7.1. Dzienniki tutejsze donoszą, że długie rokowania, toczące się między Polską, a Anglją w sprawie podziału rynków skandynawskich dobiegają do pozytywnego zakończenia.

Jeszcze w tym tygodniu ma być zawarta w Londynie umowa i to na tej podstawie, że Anglja i Polska dzieli między siebie rynki skandynawskie. Anglja zaopatrywać będzie całą Danję i część Norwegji, Polska zaś Szwecję i drugą część Norwegji. Kontrahenci ustalili już między sobą cenę, za którą sprzedawać się będzie węgiel polski i angielski

Nowa umowa dla Polski przedstawia przedewszystkiem tę korzyść, że odtąd kopalnie węgla będą eksportowały węgiel zagranicę w sposób znacznie rentowniejszy. W niektórych duńskich kołach gospodarczych obawiają się, coprawda, że stałe ceny węgla angielskiego i polskiego mogłyby się odbić niekorzystnie na rynku skandynawskim.

Upiór z Düsseldorfu

pokazał się znowu na ulicach miasta

DüSSELDORF, 7.1. Jedna z niedoszłych ofiar masowego mordercy düsseldorfskiego p-ni Meurer, która, po dokonanym na nią napadzie wyleczyła się w szpitalu i w tych dniach szła jedną z ulic Düsseldorfu, zauważyła nagle wśród przechodniów, mordercę, który ją swego czasu poranił. Sytuacja jednak była taka że p-ni Meurer nie mogła spowodować natychmiastowego aresztowania mordercy, który zorjentował się, że jest poznany i natychmiast zniknął w tłumie i przepadł bez śladu. Pani Meurer zwróciła się natychmiast do policji, donosząc o strasznem swem odkryciu. Wysłano też niezwłocznie na miasto oddział policji, z dokładnym rysopisem mordercy. Aresztowano też szereg osób, co do których jednak podejrzenia okazały się fałszywemi. Po skonfrontowaniu ich z panią Meurer stwierdziła ona, że żaden z aresztowanych nie jest tym, którego widziała na ulicy. Ślad po mordercy zginął więc powtórnie, a tymczasem ludnością, po tym wypadku, owładnęła nowa panika, dowiedziano się bowiem, że morderca bawi ciągle w Düsseldorfie spokojnie żyje wśród mieszkańców.

Powrót p. premjera

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Wczoraj o godz. 8 min. 25, powrócił po dwudniowym pobycie we Lwowie premjer prof. Bartel, w towarzystwie małżonki i ministra robót publicznych, prof. Matakiewicza. Przybywających witali: minister spraw wewnętrznych, Józewski, minister Kühn, wiceminister Grodyński, oraz wyżsi urzędnicy prezydjum rady ministrów z p. o. szefem gabinetu, Zaćwilichowskim i radcą Hładkim na czele. Po krótkiej rozmowie z ministrem Józewskim i Kühnem, p. premjer udał się wraz z małżonką do gmachu prezydjum rady ministrów. Po krótkim odpoczynku rozpoczął p. premjer urzędowanie.

Byli ministrowie

na nowych stanowiskach

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Były premjer dr. Kazimierz Świtalski ma objąć w najbliższym czasie stanowisko naczelnego publicysty w „Gazecie Polskiej".

* * *

Były minister sprawiedliwości — p. Stanisław Car wraca zpowrotem do adwokatury. Wczoraj złożył odpowiednie podanie do rady adwokackiej.

* * *

Były minister robót publicznych p. ... Jędrzej Moraczewski objął stanowisko naczelnego redaktora „Przedświtu" — organ PPS—frakcji.

Stronnictwa Chłopskie

żądają reformy rolnej

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Stronnictwa Chłopskie w najbliższej przyszłości rozpoczną akcję w celu wcielenia w życie wszystkich paragrafów reformy rolnej.

Exposè p. min. Józewskiego

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

W nadchodzący piątek 10 b. m. na posiedzeniu Sejmu p. min. Józewski przed omawianiem budżetu jego resortu wygłosi exposè.

Narada Marsz. Piłsudskiego

z posłem Czetwertyńskim

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z referentem budżetu M. S. Wojsk. posłem Czetwertyńskim (Klub Nar.)

Rezygnacja p. Marka

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Poseł Marek (P.P.S.) z powodu złego stanu zdrowia złożył rezygnację ze stanowiska wiceprezesa Sejmu.

Nieudana demonstracja

komunistów warszawskich

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Wczoraj komuniści usiłowali urządzić demonstrację, podburzając bezrobotnych Demonstracja nie udała się i została rozproszona przez policję bez użycia broni.

Komisja Konstytucyjna

zbierze się w sobotę

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy:

Wiceprezes sejmowej komisji konstytucyjnej, pos. Czapiński (P. P. S.) otrzymał wczoraj depeszę od pos. Makowskiego, prezesa tej kompanji z zawiadomieniem, iż z powodu choroby nie może przybyć do Warszawy celem zwołania komisji konstytucyjnej. Pos. Makowski prosił pos. Czapińskiego o zastępstwo. Wobec tego p. Czapiński zwołał posiedzenie komisji konstytucyjnej na sobotę o godzinie 10 rano.

Pogłoski o mianowaniu
ministra rolnictwa

Korespond. „Hasła" donosi z Warszawy.

Jak wiadomo Ministerstwo Rolnictwa posiada kierownika w osobie p. Leśniewskiego.

Obecnie w kołach politycznych obiegają pogłoski, że ma być mianowany minister rolnictwa. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają: Targowskiego, Przedpełskiego i Popławskiego.

Za 7 milj. spirytusu
zakupiono przed Sylwestrem

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Według danych Państwowego Monopolu spirytusowego przed Sylwestrem w dniu 27 grudnia zakupiono w Polsce wyrobów alkoholowych monopolowych, nie licząc napojów wyskokowych z prywatnych fabryk na sumę 7 milj. zł.

Jest to od chwili powstania monopolu najwyższy targ jednodniowy.

Benesz — kandydatem
na prezydenta Czechosłowacji

PRAGA, 7.1. „Lidowe Nowiny", omawiając ostatni wywiad udzielony dziennikarzom przez prezydenta Masaryka w sprawie odpowiedniego obsadzenia stanowiska głowy państwa, stwierdzają, że nie jest żadną tajemnicą, że Masaryk wysuwa jako swego następcę na stanowisko prezydenta dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, dr. Benesza.

Rewolucja w Albanji?
Powstańcy podobno uwięzili króla

WIEDEŃ 7, 1. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, wedle doniesień tutejszych dzienników wybuchnąć miało w Albanji wrzenie przeciwko dążeniom modernistycznym Achmeda Zogu.

Sytuacja ma być tak poważna, że Achmed Zogu nie wyjechał na uroczystości weselne do Rzymu.

Według ostatnich wiadomości, powstańcy mieli osaczyć króla Achmeda Zogu w jego pałacu. Wiadomość ta jednak dotychczas nie została powierdzona. (PAT)

12 osób zabitych, 20 rannych
w czasie wielkiej katastrofy kolejowej

PARYŻ 7, 1. Pociąg pośpieszny, zdążający z Tunisu do Konstantyny w pobliży swej stacji końcowej wykoleił się na moście, który został poważnie uszkodzony. Parowóz, wagon pocztowy i dwa wagony osobowe wpadły do rzeki.

12 osób poniosło śmierć, 20 zaś jest ciężko rannych. (AW)

Włamanie do kasy pułkowej
Łupem włamywaczy padło 45 tys. zł.

WARSZAWA 7, 1. W koszarach oficerskiej szkoły w Dęblinie dokonano wczoraj rozbicia kasy, z której zrabowano 45 tys. złotych gotówką, pozostałych z wypłat poborów oficerów. Kasiarze zostawili na miejscu rękawiczkę, bory i rak, oraz buteleczkę z oliwą. Jako podejrzany o współudział w kradzieży zatrzymany został jeden z podoficerów. Odpowiedzialność ponosi także oficer kasowy, który wbrew przepisom pieniądze pozostawił w kasie podręcznej, a nie oddał ich do kasy głównej, pozostającej pod dozorem warty. (PAT)

Pamiętniki cara

MOSKWA 7, 1. W archiwum pałacowem w Leningradzie znaleziono pamiętniki cara Mikołaja II, oraz listy carowej Marji Teodorówny, pisywane w różnych czasach. (AW)

Cziczerin ma objąć
ambasadę w Paryżu

PARYŻ 7, 1. „Le Journal" donosi, że Cziczerin ma objąć po Dowgalewskim stanowisko ambasadora Sowietów w Paryżu.

Katastrofa lotnicza

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W katastrofie samolotowej odniósł wczoraj ciężkie rany dyrektor General Motors Company — p. Kozłowski.

Nowe władze
Cieszyna

CIESZYN 7, 1. Nowoukonstytuowana rada miejska dokonała dziś wyboru burmistrza którym został dr. Władysław Michejda z obozu prorządowego, I-wiceburmistrzem został wybrany Artur Gabrych — partja niemiecka i II-Rudolf Halfer z obozu prorządowego. (PAT)

W „Gazecie Polskiej" ukazała się wzmianka ogłoszeniowa o licytacji, mającej się odbyć w dn. 9 stycznia u ks. Eustachego Sapiehy.

Propagatorzy wody, pijący wino

Z zachwytem patrzę zawsze na pracę pszczół i mrówek. Podziwiam ich celową, przemądrą, organizację, która umie czynności wedle zdolności rozdzielić i dopilnować.

Jeśli Maeterlinck miał rację, apoteozując życie i czyny pszczół, ileż więcej zachwytów miałby dla organizacji naszej opozycji!

Pszczelna organizacja pracy — si parva magnis comparare licet — uderza stokroć więcej u działaczy opozycyjnych i publicystów ich prasy... Na dane hasło sygnalisty idzie przez wszystkie dzienniki, tygodniki, miesięczniki, na wiecach, rozmówkach pod Bakchusem, szeptach w cztery oczy, dyskusjach uświadamiających służebnic św. Zyty najpierw cichy pomruk, następnie groźny poszum, wreszcie poryk spiętrzonych głosów. . . . .

Skądkolwiek przyjdzie strudzony wędrowiec, napiętnowany na duchu odznaką pierwszej, drugiej czy dziesiątej brygady, wita go fala wrogich głosów. Może on nosić dziesięć Polsk w sercu, może dla najświętszej idei poświęcić siebie i potomstwo — nic mu nie pomoże!

Na Śląsku, w Małopolsce, na Pomorzu, Kresach, w Poznańskiem i Warszawie — wszędzie podobni członkowie orkiestry opozycyjnej, dobywający podobne tony!

Podobny jest „Lwowski Kurjer Poranny" do „Polonji", „Robotnik" do „Gazety Bydgoskiej", „Naprzód" do „Gazety Warszawskiej".

Stryje, ciotki, chrzestni synowie tej samej rodziny opozycyjnej.

Różni ich jedynie wykształcenie, temperament, siła głosu i fachowe wyszkolenie.

Świetna, amerykańska organizacja! Zdarza się niekiedy, że politykujący prowodyrowie i ich prasa przycichają. Bywa to rzadko — głównie wtedy, gdy otrzymają cięgi i spłoszeni, tracą orjentację.

Tak było w drugiej połowie maja 1926 r., tak przez kilka dni po konferencji przywódców sejmowych u P. Prezydenta, gdy rzucił ostrzegawcze hasło: konstytucja! Tak było jeszcze kilka razy.... Zawsze prze lotnie i zawsze ze strachu.

Każdy bez dyskusji podpisze się pod życzeniem, by prasa miała jak największą wolność. W dysonansach sprzecznych głosów kształtuje się opinja i krystalizuje prawda.

Czy jednak nie jest nadużyciem wolności pisanego słowa, jeśli się apoteozuje kłamstwo, sieje obłudę, przekręca oczywistość, insynuuje, podburza, jątrzy i błyskotliwą pustką jezuickich argumentów z dobra czyni zło, z anielskiej cnoty czarny grzech?

Demagogja, pochlebstwo, granie na strunach szowinizmu, faryzejska obłuda, rzucanie kamieniami oszczerstw są cechą publicystów i polityków opozycyjnych, „propagujących wodę, a pijących wino".

Z okazji Nowego Roku każdy z nich głosił hasła, pachnące cnotą i niebem. Witos i Nowaczyński, Korfanty i Grzegorczyk, Daszyński i Rybarski. Gdyby ich brać na miarę rzucanych słów, miałaby Polska nad miar moralności w życiu publicznem, a niebo kandydatów na świętych w długim ogonku.

Nie zawsze jest Nowy Rok. Na codzień są publicyści i politycy opozycyjni inni.

Czas jednak najwyższy, by duszę opozycyjną wyprać i wprowadzić w wystąpienia polityczne i enuncjacje polityczne prasy prawdziwą moralność.

Moralność głoszonego i pisanego słowa i moralność czynu.

Niech nastąpi wewnętrzna przemiana — nie jako miraż jednodniowy, lecz stała, nieprzemijająca konieczność dobrych obyczajów.

Długi szereg pierwszorzędnych zagadnień czeka na rozstrzygnięcie. Atmosfera jątrzenia nie sprzyja spokojnemu rozpatrywaniu, rzeczowej dyskusji, dążności do kompromisów.

Niech prasa i politycy opozycyjni w imię interesów państwa z zacietrzewienia skrajnie partyjnego przeniosą się na platformę rzeczowości, spokoju i bezstronności.

Niech mają odwagę śmiało i otwarcie przyznać swym przeciwnikom te same zalety i tę samą chęć szczerej służby dla narodu i państwa, jakie w stopniu najwyższym przypisują swym zwolennikom.

Miał to odwagę w odniesieniu do przeciwników uczynić sanacyjny minister Matuszewski.

Adam Wilski.

Rosja na samochodzie Stalina

W jednym z ostatnich swoich artykułów dyktator sowiecki, Stalin, ogłosił całemu światu, że zadaniem komunizmu jest: „posadzić cały Związek sowiecki na samochód, a włościanina na traktor, gdy się zaś to stanie, — niech spróbują kapitaliści wyprzedzić ZSSR. w rozwoju ekonomicznym"...

Innemi słowy, Stalin zapowiedział niezwykły rozkwit gospodarczy ZSSR., przy czem nawet zacofane rolnictwo rosyjskie ma być zreorganizowane i podniesione na najwyższy poziom rolnictwa europejskiego.

W tym właśnie celu ułożone w Moskwie słynny pięcioletni plan rozwoju gospodarczego, który, jak wiadomo, przewiduje powiększenie produkcji przemysłowej prawie o 200 proc., produkcji zaś rolnej o 60 proc. Plan jednak pozostał planem, a natomiast smutna rzeczywistość sowiecka codziennie dostarcza mnóstwo faktów, stojących w rażącej sprzeczności z dumną zapowiedzią Stalina.

Czołowy organ przemysłu sowieckiego — „Torgowopromyszlennaja Gazieta" — zamieścił ostatnio artykuł p. t. „Alarmujące sygnały". Jak widać już z samego tytułu, opinja sowiecka jest zaalarmowana niepomyślnym stanem gospodarstwa sowieckiego. Pismo zaznacza, że w przeciągu ostatnich dwuch miesięcy przemysł sowiecki nietylko nie wykonał zadania, wynikającego z pięcioletniego planu gospodarczego, — lecz wręcz przeciwnie, w wielu gałęziach obniżył swoją produkcję. W listopadzie przeciętne zmniejszenie się produkcji przemysłu sowieckiego wynosi około 10 proc. w porównaniu z miesiącem poprzednim. Cięźki przemysł sowiecki nie wykonał zadań planowych w 25 proc., przyczem w poszczególnych gałęziach przemysłu niedowykonany procent planu sięga aż do 45 proc.

Nietylko jednak zmniejszyła się sama produkcja przemysłowa. Pogorszyła się znacznie również i jakość wyrobów sowieckich. Ciekawem jest, że — jak zaznacza „Torgowopromyszlennaja Gazieta" — równocześnie ze zmniejszaniem się produkcji przemysłowej i pogorszeniem się jakości wyrobów — płace robotnicze powiększyły się, a jednocześnie wzrosła także i liczba robotników zatrudnionych w przemyśle sowieckim.

W ten sposób widocznem jest, że pierwszy rok słynnej „piatiletki" zakończył się całkowitem niepowodzeniem gospodarczem, które uwidoczniło się w zmniejszeniu produkcji i w podniesieniu jej kosztów.

Dalszą dobitną ilustracją katastrofalnego stanu, w jakim znajduje się przemysł sowiecki, są fakty, ujawnione na naradzie inżynierów zagranicznych, zatrudnionych w przemyśle sowieckim, która odbyła się w ostatnich dniach w Moskwie. Otóż na naradzie tej cały szereg specjalistów zagranicznych uskarżał się na nienormalne stosunki, panujące w przemyśle sowieckim i utrudniające pracę. Jeden z inżynierów np. oświadczył, że przeznaczone na eksport wyroby futrzane niszczone są w sposób barbarzyński przez samych robotników, kiedy zaś ów inżynier chcąc temu zapobiec, usiłował wprowadzić gospodarkę racjonalną, wówczas robotnicy zagrozili mu śmiercią. Podobnie znów grupa inżynierów niemieckich, pracujących na Uralu, zaznaczyła przez usta swego przedstawiciela, że jeśli stosunki w fabrykach sowieckich nie ulegną radykalnej zmianie, porzucą oni pracę i opuszczą ZSSR. Pod koniec narady jeden z wybitniejszych inżynierów niemieckich, Sztange, oświadczył wprost, że pięcioletni plan gospodarczy nie będzie mógł być przy obecnych stosunkach wykonanym nawet za dziesięć lat.

Jednocześnie z chorobliwym stanem przemysłu sowieckiego zwiększa się też i liczba bezrobotnych. Jak podawały ostatnio „Izwiestija" trzysta tysięcy bezrobotnych! A liczba ta obejmuje tylko członków związków zawodowych, w rzeczywistości bowiem cyfra bezrobotnych w ZSSR. jest conajmniej dwukrotnie większa. Armja bezrobotnych powiększa się z dnia na dzień kosztem sproletaryzowanych i wyrabowanych przez politykę sowiecką włościan, którzy nie mając możliwości utrzymać się na wsi, opuszczają ją i zalewają miasta. Wystarczy wspomnieć, że np. w samym tylko Charkowie milicja sowiecka zarejestrowała 7 tysięcy włościan — żebraków, przybyłych do miasta w poszukiwaniach pracy, a z braku jakiegokolwiek zarobku, utrzymujących się z żebraniny.

Jak więc widać — łatwiej jest wypowiedzieć Stalinowi szumną frazes o „samochodzie sowieckim", na którym, wyrażając się symbolicznie, zamierza on „usadzić" Związek sowiecki — aniżeli to urzeczywistnić. Ponura rzeczywistość sowiecka jest całkowitem zaprzeczeniem gigantycznego — papierowych planów Stalina, a jednocześnie najlepszym dowodem całkowitego bankructwa gospodarczego ustroju komunistycznego.

Dr. M. Kowalski.

Przegląd prasy

Jeszcze noworoczni prorocy...

Z okazji Nowego Roku grzmią dodatkowo niedobitki opozycyjne, które z powodu starości i niedomagań dotąd były nieme.

WIELKI ZNACHOR DAJE LEKI...

Sam exmarszałek Trąmpczyński. W pobocznym lajborganie „Gazecie bydgoskiej" stawia djagnozę i leczy:

> Głównej bolączki naszego parlamentaryzmu, t. j. niskiej kultury wyborców żadna ustawa nie usunie. Trzeba tu jednak wierzyć w ewolucję, której przykłady mieliśmy już w naszej historji, np. do pierwszego sejmu galicyjskiego wybrano dużo ciemnych włościan, a już w drugim sejmie mocno się to zmieniło. Na inne bolączki naszego parlamentaryzmu, a więc: zbyt częstą bezkarność występków, popełnianych przez posłów, łazikowanie posłów po ministerjach w celu obrabiania interesów prywatnych, dalej bezgraniczną demagogję, apelującą do najniższych instynktów mas, wreszcie ciągłą chęć okazywania dobrego serca kosztem cudzych kieszeni, albo kosztem skarbu, widzę tylko jeden środek: bezwzględny pręgierz opinji publicznej".

W odniesieniu do posłów święte, rozumne słowa! Obrabiane interesów własnej kieszeni i bezkarność występków jest cechą posłów opozycyjnych — w przeciwieństwie do karnych i bezinteresownych posłów BBWR.

Należy podziwiać odwagę p. Trąmpczyńskiego, że nie oszczędza w życzeniach noworocznych nawet własnych uczniów i adjutantów.

PANIE, GADAJ PAN DO LAMPY...

W „Dzienniku bydgoskim" stary, wytrawny dziennikarz lwowski, p. St. Brandowski, szpetnie przymawia łosiom opozycyjnym, Niedziałkowskiemu i Korfantemu.

> Niedziałkowski lub Korfanty
> póty tylko coś tam znaczy,
> póki głupków nie brakuje,
> co słuchają tych pyskaczy.
>
> Więc gdy będą was bajdurzyć
> polityczne jakieś trampy,
> wy ich zbądźcie jednem słowem
> panie, gadaj pan do lampy!
> A choć taka propozycja
> słyszy się nie bardzo pięknie,
> zobaczycie, moi drodzy,
> że im zaraz gęba zmięknie.

Czasby było, by im zmiękła gęba, a obłęd opozycyjny z głów wyparował na zawsze!

ORGAN TYLNYCH SCHODÓW.

„A—B—C" rzuca się na ajencje prasowe, wysługujące się sanacji.

> Na komisji budżetowej posłowie poruszyli nową odmianę działalności „porządnych" ludzi. Chodzi o subwencyjki na pisma prywatne i ajencje prasowe, wysługujące się obozowi sanacji. Padły nazwy tych pism i ajencji. A przecież w tych pismach siedzą jeszcze ludzie, którzy najgłośniej oskarżyli rządy przedmajowe, że one to właśnie zaprowadziły system subwencji, korupcji i przekupywania...
>
> Co to wszystko znaczy? Czy hasło sanacji było zwykłym bluffem, czy też ludzie, którzy nim szermowali na prawo i lewo, nie dorośli do haseł, które sami głosili?

Za takie niesłychane zarzuty karzą sądy więzieniem. Za takie oszczerstwa współredaktor „A—B—C", Nowaczyński stracił dwa zęby i oko.

Czy nie lepiej pokornie odwołać?

W—ski

HASŁO GOSPODARCZE

Stacja kwarantannowa w Gdyni

W odległości 4 klm. na północ od Oksywji przy dość spadzistym brzegu zatoki puckiej, znajduje się zaciszny wąwóz, zwany „Babim Dołem". Malownicze jego położenie uwydatnia się szczególnie w porze jesiennej, kiedy okoliczne wzgórza, pokryte gęstym lasem, przybierają bronzowo — złotawą barwę nieopadłych jeszcze a już uschłych liści buczyny.

Od dwóch przeszło miesięcy wre przy tym wąwozie praca o charakterze portowym, — buduje się tam oddzielna przystań morska dla przyjmowania statków pasażerskich, przychodzących do nas z za morskich krajów. Ma tam bowiem powstać stacja kwarantannowa.

Budowa zakładu kwarantannowego została zdecydowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu w związku z koniecznością zabezpieczenia portu gdyńskiego od niebezpieczeństwa zawleczenia epidemij tropikalnych, a tem samem podtrzymania o porcie gdyńskim opinji dodatniej pod względem bezpieczeństwa sanitarnego. Brak bowiem podobnego zakładu mógłby się ujemnie odbić na handlowych stosunkach portu gdyńskiego, o ile się zważy, że niektóre państwa stosują ostre rygory sanitarne nawet przy stwierdzeniu na statku lub w kraju z którego przybył zwykłych chorób nagminnych. Potrzeba zaś własnej stacji kwarantannowej staje się tem większa, że i pobliski Gdańsk nie posiada takiej stacji ani też innych zakładów czy nawet urządzeń w tym rodzaju.

Prowadzone obecnie roboty — to pierwszy etap w rozpoczęciu budowy zakładu kwarantannowego o szerszym zakresie, który pozatem ma mieścić w sobie szpitale i domy mieszkalne dla lekarzy i obsługi.

Sama przystań składać się będzie z palisadowego pomostu 220-u metrów, oraz 25-u mtr. właściwej przystani, budowanej na wielkich skrzyniach betonowych („kesonach"), zasypywanych kamieniami. Przystań jest budowana pod kątem, aby w ten sposób mogła służyć do ukrycia się mniejszym statkom i motorówkom w razie silnego falowania morza.

Większym statkom, podlegającym inspekcji sanitarnej, nie wolno będzie bezpośrednio przybijać do przystani, lecz za trzymywać się one będą w pewnej odległości od brzegu na redzie, skąd dojazd i ewentualny przewóz chorych odbywać się będzie na specjalnie w tym celu zbudowanym statku.

Koszty ogólne urządzenia stacji kwarantannowej obliczone są na około 700.000 zł. Stosunkowo skromne rozmiary stacji tłumaczą się tem, że i zagraniczą obecnie nowe i zmodernizowane stare stacje powstają w skromniejszych rozmiarach, wobec nieliczności wypadków epidemji. Za to stacje położone na uboczu, zapewniają chorym zupełną izolację i wzorową opiekę.

Roboty nad budową stacji prowadzą znani specjaliści w budowach hydrotechnicznych, inżynierowie Klim i Ciszewski, ci sami, którzy m. in. budowali także port w Tczewie. Techniczny nadzór nad robotami na miejscu prowadzi również specjalista p. J. Gruszecki, mający doświadczenie w tych robotach, nabyte przy budowie portu morskiego w Tczewie i t. p. Fachowe kierownictwo robót daje gwarancję należytego wykonania budowli, jak również wykończenia ich w przewidzianym terminie.

W sprawie importu polskich świń do Niemiec

PID. podaje za niemiecką „Allgemeine Fleischer Zeitung", że stowarzyszenie rzeźników niemieckiego Górnego Śląska powzięło uchwałę, aby zwrócić rządowi niemieckiemu uwagę na brak uzasadnienia w żądaniu, wysuwanem przez stronę niemiecką przy rokowaniach polsko — — niemieckich handlowych, mianowicie, aby ze względu na szerzące się rzekomo w Polsce choroby zaraźliwe zwierzęce im port świń polskich do Niemiec mógł się odbywać tylko do fabryk konserw i do portowych rzeźni granicznych. Zdaniem wspomnianego stowarzyszenia oraz ogółu zrzeszeń rzeźników niemieckich o wiele większe niebezpieczeństwo zawlekania chorób zaraźliwych przedstawia nie dający się skontrolować t. zw. mały ruch graniczny mięsem wieprzowem, gdyż mięso to najczęściej pochodzi z uboju domowego, nie podlegającego nadzorowi sanitarno — weterynaryjnemu, podczas gdy im port mięsa pochodzącego z uboju świń w rzeźniach, podlegających stałemu nadzorowi weterynaryjnemu w Polsce lub na wet świń żywych, przywożonych z Polski wprost do rzeźni niemieckich i tam poddawanych ubojowi pod nadzorem niemieckich weterynarzy, wykluczona stanowczo jest możność zawlekania wspomnianych chorób. Należy dodać, że to samo stanowisko zostało ostatnio zajęte przez niemieckich rzeźników detalistów w Berlinie.

Jubileuszowa kampanja Targów Wschodnich

Na rok 1930 przypada dziesięciolecie działalności Targów Wschodnich we Lwowie. Tegoroczna kampanja zatem będzie jako jubileuszowa, manifestacją gospodarczą, opartą na znacznie rozszerzonym programie, o całkiem specjalnym charakterze i przekroczy niewątpliwie zwyczajne dotychczasowe ramy. W myśl świeżo zapadłej uchwały Komitetu Wykonawczego Targów Wschodnich dziesiąta kampanja odbywać się będzie bezpośrednio po żniwach w czasie od 2 do 16 września. Zgodnie z praktyką życia gospodarczego porę tę ze względu na potrzeby i interesy ludzkości rolniczej, zamieszkującej najbliższą strefę terytorjalnego oddziaływania Targów Wschodnich i stanowiącej na rynku wewnętrznym i w krajach ościennych główny teren konsumentów, który w tym okresie zaczyna pokrywać sezonowe swe zapotrzebowania, uważać należy za najwłaściwszą i najdogodniejszą. W związku z powszechnie przewidywanem wzmożeniem propagandowych i akwizycyjnych walorów jubileuszowej kampanji i jej wyjątkowem znaczeniem, zaznacza się zarówno w kołach krajowego przemysłu jak i wśród krajowych przedstawicieli firm zagranicznych, żywy ruch w kierunku poczynienia jak najwcześniejszych przygotowań, celem zapewnienia sobie odpowiedniego miejsca na terenie jubileuszowej kampanji i skutecznego wyzyskania wszystkich jej możliwości handlowych.

Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa i starości w Polsce

Ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starości dla pracowników fizycznych istnieje w Polsce tylko na terenie b. zaboru niemieckiego. Natomiast ubezpieczenie pracowników umysłowych istnieje obecnie już na terenie całego państwa polskiego. Zatem w Wielkopolsce i na Pomorzu ubezpieczeni są wszyscy pracownicy zarówno fizyczni, jak i umysłowi, pierwsi w Krajowej Ubezpieczalni w Poznaniu, drudzy w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Ani b. zabór rosyjski, ani b. austrjacki nie mają jeszcze w tej chwili ubezpieczenia pracowników fizycznych na wypadek inwalidztwa i starości. Ma ono być według zapowiedzi rządu wprowadzone w najbliższym czasie. Warto się więc zapoznać bliżej z organizacją tegoż ubezpieczenia tam, gdzie ono działa już od wielu lat. Krajowa Ubezpieczalnia w Poznaniu działa zresztą w Polsce już dziesięć lat od 1919 r. do 1929.

Ubezpieczalnia poznańska utworzona została w roku 1890 tak, iż w marcu 1930 roku obchodzić będzie 40—lecie swego istnienia.

Liczba ubezpieczonych od inwalidztwa i starości wynosiła w r. 1913 — 438,600 osób, w 1924 — 370,000 osób, w r. 1928 — 620,000 osób. Płacili oni przeciętną składkę roczną w złotych polskich w r. 1924 — 18.51, w 1928 — 22,21.

Składkę oblicza się zależnie od zarobku, ubezpieczeni podzieleni są na pięć grup: I — roczny zarobek do 500 zł., II — do 700 zł., III — do 900 zł., IV — do 1,200 zł., V — ponad 1,200 zł. Składki wynoszą tygodniowo dla pierwszej grupy 30 gr., drugiej — 45 gr., trzeciej — 60 gr., czwartej — 75 gr., piątej — 90 gr., przyczem połowę płaci pracodawca, połowę pracobiorca.

W zakresie od tych grup zarobkowych korzystają ubezpieczeni również ze świadczeń: inwalidzkiego w razie stwierdzenia niezdolności do pracy w 66 2—3 proc., starczego po ukończeniu 65 roku życia. Mianowicie w grupie pierwszej otrzymają 70 zł. rocznie, drugiej — 110 zł. rocznie, trzeciej — 140 zł. rocznie, czwartej — 180 zł. rocznie, piątej — 220 zł. rocznie.

Tyle płaci ubezpieczalnia, do tego dopłaca państwo do każdej renty bez względu na grupę 50 zł. Zatem robotnik, który ukończył 65 rok życia, płacił składki przez 25 lat, zarabiał ponad 100 zł. miesięcznie, otrzymuje jako zabezpieczenie na wypadek starości do 25 zł. miesięcznie. Do tych świadczeń mają prawo również wdowy i sieroty ubezpieczonych.

Dochody ubezpieczalni pochodzą głównie ze składek i procentów od kapitałów, wydatki idą na świadczenia rentowe. dobrowolne i administrację. Do świadczeń dobrowolnych należą te, które ubezpieczalnia dobrowolnie na siebie przyjmuje. Chodzi tu głównie o pomoc lekarską, udzielaną inwalidom pracy. Ubezpieczalnia ma nawet własny zakład leczniczy pod Obornikami w Poznańskiem. Nadwyżki dochodów nad rozchodami wynosiły w r. 1926 — około 3,700,000 zł. w 1927 — ok. 4,700,000, w 1928 — ok. 6,300,000 złotych. Ubezpieczalnia zatem akumuluje — poważny kapitał. majątek jej wynosił w roku 1926 — około 13,800,000 zł. w 1927 — ok. 18,600,000, w 1928 — ok. 24,900,000 złotych. Zatem z końcem 1928 roku majątek Ubezpieczalni wynosił prawie 25 miljonów złotych.

Od roku 1924 ujęła Ubezpieczalnia również w zakres swej działalności ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, do czego powołała osobny wydział. Tu praca jest analogiczna, jak i w innych dzielnicach kraju.

Eksport mięsa wędzonego i szynek z Polski

W roku ubiegłym wzrósł poważnie eksport mięsa wędzonego i szynek z Polski. W 1923 r. wynosił mianowicie eksport 97 q., a w pierwszych 9 miesiącach ubiegłego roku wzrósł do 13.287 q.

Wywóz i przywóz mięsa wędzonego w ostatnich 5 latach przedstawia się (w q) w następujących cyfrach:

	Wywóz	Przywóz	Saldo pozost. wywozu
1925	1,820	736	1.084
1926	2.061	313	1.748
1927	2.333	282	2.051
1928	2,325	345	1.980
1929	13.827	236	13.591

(styczeń—wrzesień)

Wartość eksportowanego mięsa wynosiła w 1927 r. — 802,000 zł.; 1928 r. — 829.000 zł., a w pierwszych 9 mies. ub. roku 5,629,000 zł. Wartość 100 kg. wynosiła przeciętnie: w roku 1927 — 344 zł., 1928 — 316, 1929 — 407 zł.

Stąd wniosek, że eksport w Polsce wielkie postępy robi.

Zmiany w towarowych taryfach polsko-zagranicznych

Wskutek wejścia w życie nowej taryfy na kolejach polskich od dnia 1 października ub. r. zaszła potrzeba przeprowadzenia zmian również w taryfach towarowych: polsko — niemieckiej, polsko — czechosłowackiej, polsko — węgierskiej, polsko — rumuńskiej, polsko — rosyjskiej, polsko — adryjatyckiej i polsko — austrjackiej.

Przeredagowanie tych taryf obejmie również działy taryf węglowych oraz taryfy tranzytowe, w których linje polskie odgrywają tylko rolę tranzytową, jak np. niemiecko — rumuńską, niemiecko — rosyjska, czechosłowacko — rumuńska, austryjacko — rumuńska, węgiersko — rumuńska i t. d.

W najbliższych miesiącach więc przewidziana jest praca delegatów zainteresowanych kolei nad dostosowaniem zmian dokonanych w taryfie polskiej do taryf wyżej wymienionych. Prace te prowadzone będą komisyjnie w Warszawie, oraz w stolicach innych państw.

Film i literatura w naszym bilansie płatniczym

Pozycję bierną bilansu płatniczego obciążającą również i wydatki, związane z wyświetlaniem obrazów zagranicznych w naszych kinach, oraz z tłumaczeniem dzieł obcych autorów na język polski.

Za prawo wyświetlania dobrego obrazu płaci się od 3,000 do 5,000 dolarów, przeciętna licencja kosztuje 1000 dolarów. Z tego tytułu zapłaciła Polska zagranicy w r. 1928 blisko 20 miljonów złotych.

Polskie filmy bywają również wyświetlane zagranicą. W tym samym roku uzyskaliśmy za prawo wyświetlenia naszych filmów sumę 800,000 złotych.

Gros wydawanych w Polsce książek to tłumaczenia zagranicznej beletrystyki. Z tego powodu pokaźne sumy wypłaca się autorom zagranicznym tytułem honorarjum zgodnie z konwencją berneńską i międzynarodowem prawem ochrony praw autorskich.

N. p. Dyrekcja Teatrów Miejskich w Warszawie zapłaciła w r. 1928 zagranicy z tytułu tantjem autorskich i kompozytorskich sumę 59,000 złotych.

Główny Urząd Statystyczny w wydanym niedawno bilansie płatniczym za rok 1928 szacuje wydatki z tego tytułu ogółem na sumę 2 miljonów złotych.

Otwarcie ruchomej wystawy przemysłowej w Skierniewicach

Dnia 7 b. m. zostanie otwarta w Skierniewicach ruchoma wystawa przemysłu krajowego, w której weźmie udział przeszło 200 firm przemysłowych. Organizowanie wystaw ruchomych przyczynia się do spopularyzowania hasła samowystarczalności gospodarczej. Jak dotychczas 30 proc. ludności kraju zwiedziło już wystawę

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

Przedwojenni magnaci naftowi z Baku

Niebawem wyjdzie z druku książka młodego Azjaty, Essad Beja, który dał jej tytuł: „O nafcie i krwi na Wschodzie". Fantastyczne stosunki, które panowały w tym kraju, gdzie ciekła nafta, złoto i krew, opisuje barwnie autor. Oto co pisze:

„Między rosyjskimi kupcami istnieje gadka: „Kto żył rok między właścicielami kopalń w Baku, nie może już nigdy być porządnym człowiekiem". Tak mawiali uczciwi kupcy petersburscy, którzy, jadąc do Azerbejdżanu, pisali swój... testament. Mniej skrupulatni zapewniali natomiast: „Tylko w Baku hodują jeszcze prawdziwych „paskarzy" i zazdrościli nie dopuszczającym obcych do swych interesów handlowcom z Baku.

„Tamtejszy cech naftowy był towarzystwem zamkniętem, z przyjemnością oszukującem każdego intruza. Wschodnie i zachodnie metody oszukańcze doprowadzono do doskonałości. Nie było skrupułów, nie było żadnych obaw. Wszak wszystko odbywało się na Wschodzie, gdzie prawo i bezprawie z dawien dawna są pojęciami bardzo rozciągliwemi. Słowo „fair" było zbytkiem, stosowanym może tylko przez najmożniejszych.

„Między poszczególnemi rodzinami nafciarzy istniały waśnie i spory, w które wciągano i inne czynniki. Przy rozstrzyganiu tych sporów, krew się lała na ulicach. Znikali bez śladu ludzie, a stojące zawsze do dyspozycji bandy brały podwójny żołd. Poza urokiem siedziby awanturników i rycerzy przemysłu, posiadało Baku wszystkie cechy wschodniego miasta. Niektórzy z przemysłowców naftowych byli gdzieś na prowincji autokratycznymi władcami i po wsiach musztrowali swoje wojska. Do nich należeli Tatarzy i Armeńczycy, stanowiący większość nafciarzy i zwalczający się z bezwzględną uporczywością".

„Ropa przechowywaną bywa w wielkich nad zatoką leżących zbiornikach. O jakie dwadzieścia kilometrów oddalone od zbiorników stoją szyby naftowe. Dla połączenia szybów z rafinerją położono przez pustynię rurociągi, przeprowadzające ropę do wspólnych zbiorników. W każdym tanku specjalne naftomierze wykazywały ilość dopływającej z poszczególnych pól ropy. Rurociągi i zbiorniki były własnością jednej firmy, która przechowywała ropę i dostarczając ją później do rafinerji robiła dobre interesy. Ponieważ było około 200 właścicieli kopalń, pustynia zasłaną była biegnącemi obok siebie rurociągami, mającemi na celu dokładne sprawdzanie ilości przez każdą kopalnię dostarczonej ropy. Jedno z tych urządzeń rurowych należało do wielkiego przemysłowca Rizy, chełpiącego się kulturą zachodu i corocznie odbywającego podróże zagranicę. Obok jego rur biegły rury miljonowej firmy, której produkcja była tak wielką, że nie można sobie było wprost dać z nią rady. Ale o dziwo! Pewnego dnia zauważono, że nafta tak obficie płynąca do rur, tylko skąpo dochodzi do rezerwuaru. Skontrolowano rury, nie znaleziono nic podejrzanego, a nafty jak ubywało tak ubywało. Zaczęto podejrzewać, że alarm jest fałszywy. Mijały miesiące. Nafta znikała nietylko z rur wspomnianej firmy, ale i z wielu innych. Postanowiono rury przełożyć i przy tej sposobności natrafiono na potajemną sieć rur, prowadzącą z rurociągów okolicznych kopalń do zbiornika Rizy. Rizę wtrącono do więzienia, szyby jego zamknięto. Cała kasta nafciarzy była oburzona, grożono śmiercią i wywłaszczeniem. Ale do tego nie przyszło. Zdemaskowany bogacz popełnił samobójstwo. Pochowano go wśród nieutulonego żalu rodziny".

Ale... w parę lat potem autor powyższej książki spotkał w Paryżu w kawiarni samobójcę. Widząc, że go poznano, Riza rzekł uroczyście: „Nie umiera się tak łatwo i życie jest za piękne, by odebrać je sobie dla głupiego naftowego żartu". Żyje więc sobie Riza w Paryżu, jako kapitalista i polityczny emigrant. Wiedzie mu się dobrze, życie jest piękne. A może założył już tajny rurociąg między Banque de France a swojem mieszkaniem?

S. S.

Odkrycie dzieł sztuki z wojny 30-letniej

W czasie inwentaryzacji dzieł sztuki w średniowiecznych kościołach szwedzkich, dokonano szeregu ciekawych odkryć. Wydobyto mianowicie na światło dzienne wiele malowideł i rzeźb, które dostały się do Szwecji w czasie wojny 30-letniej. Między innemi znaleziono w jednym z kościołów stary obraz, przedstawiający dzieje wiernej Gryzeldy, o którym wspomina w swych opowiadaniach Boccacio. Obraz jest dziełem niemieckiego malarza i ozdabiał niegdyś ściany jednego z zamków nad Renem. Podczas wojny trzydziestoletniej wpadł w ręce dowódcy szwedzkiego, który go zabrał z sobą do ojczyzny i zawiesił w kościele w rodzinnem miasteczku. W innym kościele odkryto cały garnitur niezwykle pięknych poduszek, które posiadają ciekawą historję. Podczas ślubu córki króla angielskiego Jakóba I z jednym z książąt niemieckich, heroldowie grali na srebrnych trąbkach, przy których wisiały niewielkie, pięknie wyszyte chorągiewki. Chorągiewki te stały się z czasem własnością biskupa Würzburga. W czasie zajmowania tego miasta przez Szwedów w r. 1633, zabrał je szlachcic szwedzki Grubl i przesłał w podarunku miastu rodzinnemu.

Najwyższy drapacz chmur

Nowojorski przedsiębiorca Fred F. French zakupił za 7 i pół miljona dolarów „Hippodrom", z zamiarem wybudowania na jego miejscu nowego „drapacza chmur". Hippodrom, założony w r. 1906, był dotychczas najpiękniejszem i najulubieńszem miejscem rozrywek mieszkańców Nowego Jorku. French, który sam pracował przy budowie hippodromu z 18 dolarami wynagrodzenia tygodniowego zamierza wybudować olbrzymi gmach, którego koszty wyniosą 30 miljonów dolarów. O wielkości tego nowego „drapacza chmur" świadczy okoliczność, że będzie on posiadał wysokość 335 m. i będzie przewyższał wszystkie inne budowle nowojorskie. Od najwyższego obecnie „drapacza chmur" Chryslera, będzie wyższy o 70 stóp.

Miękki lód z powietrza

Przez długie wieki jedynym fabrykantem lodu była zima. Mróz ścinał rzeki pokrywą lodową, ludzie wyrąbywali lód, zwozili go do lodowni i przechowywali tam aż do lata, kiedy służył do konserwowania artykułów spożywczych i im gorętsze było lato tem prędzej topniał.

Do miast, pozbawionych rzek, trzeba było lód wozić z odległych nieraz miejscowości, co oczywiście, zwiększało koszty i cenę lodu, która wzrastała również i w innych miastach, gdy zima była lekka, a lód cienki.

Te względy, jak również wzgląd na niehygieniczność lodu naturalnego, pochodzącego z wody rzecznej, przyczynił się do wynalezienia lodu sztucznego, produkowanego pod wpływem wytwarzanych w laboratorjach temperatur tak niskich, wobec których największy spotykany w przyrodzie mróz nazwaćby można było zaledwie lekkim przymrozkiem.

Rewelacją w tej dziedzinie jest wynaleziony niedawno miękki, chemicznie czysty, praktyczny i bardzo powoli rozpuszczający się lód, produkowany dosłownie z powietrza.

Wyrabia się go drogą szeregu procesów chemicznych z t. zw. bezwodnika kwasu węglowego w postaci elastycznej masy, którą można krajać w kawałki dowolnej wielkości. Lód ten pod wpływem ogrzewania zamienia się z powrotem w gaz, ale w bardzo wolnem tempie, gdyż wystarczy przemiana niewielkiej tylko ilości lodu, aby powstały tą drogą gaz stworzył dokoła masy lodowej coś w rodzaju powłoki izolacyjnej, ogrzewającej się bardzo powoli, a tem samem niedopuszczającej do szybkiego „topnienia" tego niezwykłego lodu.

Suchy ten lód używany jest obecnie w Ameryce, gdzie został wynaleziony, nawet do przesyłek pocztowych, gdyż wystarczy do paczki, zawierającej szybko psujące się pod wpływem ciepła produkty spożywcze, włożyć parę wąskich kawałków takiego lodu, aby adresat nawet w czasie największych upałów odebrał je z poczty w stanie zupełnie świeżym.

PHILIP MACDONALD

Przedruk wzbroniony

ZEMSTA DETEKTYWA

(„THE WHITE CROW")

autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Nr. 10

— Nawet bardzo daleki związek, panno Holroyd? — zabrzmiał głos Antoniego.

— Tak. — potwierdził Lucas. — Nawet bardzo daleki. Coś nieuchwytnego — jakieś podejrzenie lub myśl, którą może pani odrzuciła, jako niedorzeczną.

Ciemna główka wykonała gest stanowczego zaprzeczenia.

— Nic takiego nie zauważyłam. Nic. Absolutnie.

— Nic — powtórzył Boyd i cofnął łokcie ze stołu. A kiedy pani widziała po raz ostatni sir Alberta żywego?

— Wczoraj po południu między wpół do trzeciej i trzecią!

— Czy pani z nim rozmawiała?

— Tak. W tym pokoju. Dyktował mi przez jakieś dwadzieścia minut, a potem podpisał kilka gotowych listów, jakie ze sobą zabrałam.

— Czy w jego zachowaniu nie było nic niezwykłego? Nic panią nie uderzyło?

— Nic, chyba to, że wydawał się wyjątkowo wesoły.

— Uderzająco wesoły? Może podniecony?

— O nie.

Zabrał znów głos Antoni.

— Czy pani wie — zapytał — gdzie on był na lunchu? Może dużo wypił?

— Nie wiem. Na pierwsze pytanie mógłby odpowiedzieć pan Dufresne.

Głos jej zabrzmiał chłodniej niż przy nieosobistych odpowiedziach Boydowi. Nie odwróciła nawet głowy.

— Widocznie nie była to żadna nadzwyczajna okazja — zauważył Antoni i pogrążył się ponownie w kontemplacji sufitu.

Następne pytanie zadał Lucas.

— Jednem słowem, wie pani, że około trzeciej był jeszcze przy życiu. Za później pani nie ręczy.

Tym razem odwróciła głowę.

— Owszem — odpowiedziała. — Słyszałam, jak w jakiś czas potem dzwonił po pannę Fanthorpe. Widziałam, jak od niego wychodziła, bo byłam właśnie w gabinecie pana Dufresne'a.

Zkolei odezwał się Boyd.

— Która była wtedy godzina?

— Została wezwana o wpół do szóstej — mniej więcej — ona powie panu dokładniej. Wyszła od szefa po szóstej. Szukałam właśnie w gabinecie pana Dufresne'a jednego dokumentu, potrzebnego panu Cliffordowi. Była ze mną panna Walters, stenografistka pana Clifforda. Drzwi na korytarz były otwarte. Słyszałyśmy, jak panna Fanthorpe, wychodząc od sir Alberta, zatrzymała się w progu i zapytała, czy jeszcze czego nie potrzebuje. Odpowiedział, że „nie dzisiaj", wobec czego przeszła do gabinetu pana Dufresne'a, do nas. Pamiętam że zrobiła jakąś uwagę o pogodzie. Zegar wskazywał dwie minuty po szóstej. Szła na obiad. Pomogłam jej sprzątnąć maszynę i papiery.

— A pani, panno Holroyd, o której pani wyszła?

Czarne, silnie zarysowane brwi ściągnęły się lekko, a w głosie zabrzmiała nuta wahania.

— Wyda się to panu dziwne, ale — nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. To nie znaczy, że nie chcę, tylko nie mogę, bo nie wiem.

Uprzejmość Lucasa przybrała lekki odcień stanowczości.

— Ależ, proszę pani, musi pani mieć pewne wrażenie. Nie domagamy sie astronomicznej ścisłości.

— Kiedy ja naprawdę nie wiem. W każdym razie musiało już być koło ósmej.

— To czyni dwugodzinną lukę — zauważył wolno Boyd.

— Z pewnością potrafi pani określić to trochę ściślej — dorzucił jeszcze ostrzej Lucas.

Brózda na białem czole pogłębiła się jeszcze bardziej. Szare oczy przeniosły się z Boyda na Lucasa i ukryły się pod powiekam, jakby dla namysłu.

Ołówek Lucasa zatańczył nerwowo po stole do towarzystwa notesowi Boyda. Antoni, obserwujący dziewczynę, zauważył, że jej osłonięte białym jedwabiem ramiona drgnęły prawie niedostrzegalnie. Brózda, ściągająca czarne brwi, nie ustępowała. Wyprostował się nagle w krześle i rzekł:

— Na Boga, przecież to zupełnie możliwe. Jak często ludzie mylą się co do czasu, zwłaszcza, gdy o tem nie myślą. Ale postarajmy się wybrnąć z tej trudności. Czy, wychodząc, nie spotkała się pani z nikim? Na przykład chłopcem od windy?

Nie zignorowała go jak poprzednio, lecz spojrzała na niego i rzekła:

— Winda przestaje działać o wpół do siódmej.

— A — zauważył Antoni. — Więc było już z pewnością po wpół do siódmej. Czy spotkała się pani z kim na schodach?

— Nie przypominam sobie, ale możliwe.

— Czy wyszła pani głównemi drzwiami?

— Tak.

— Który portjer panią wypuścił?

— Sama sobie otworzyłam. Nie było go.

Antoni zamyślił się chwilę.

— Czy to ma znaczyć, że się właśnie zmieniali i nocny jeszcze nie przyszedł?

— Prawdopodobnie. Zdaje się, że nocny portjer ma, oprócz otwierania drzwi, jeszcze inne obowiązki. Dzienny jest zawsze na miejscu. To jest jeden z dziennych, bo jest ich dwóch.

(d. c. n.)

KRONIKA

STYCZEŃ
8
ŚRODA

DZIŚ: Seweryna
JUTRO: Juljana

Ws. słońca g. 7 m. 47
Zachód „ g. 15 m. 9

Ws. słońca g. 7 m. 45
Zachód „ g. 4 m. 20

Opłaty pocztowe
za poste-restante

Dyrekcja Pocztowa w Łodzi otrzymała okólnik Min. Poczt i Telegrafów w którym wyjaśniono, że opłaty poste — restante winny być uiszczone od listów, przekazów i depesz nadsyłanych pod adresem Urzędów Pocztowych, w wysokości 5 groszy za każdą przesyłkę. (w)

Kto stanie na czele związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem

Sprawa obsadzenia stanowiska dyrektora związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskim po tragicznym zgonie dra Marcelego Barcińskiego została w swoim czasie odłożona aż do powrotu do kraju prezesa związku p. Biedermana. Po świętach w kołach wielkiego przemysłu utrzymuje się opinja że stanowisko to obsadzone będzie przez p. Średnickiego b. dyrektora Tow. Akc. S. Rosenblatt. (p)

Ostrzeżenie dla eksporterów branży kosmetycznej

Izba Handlowa Polsko — Austrjacka podała do wiadomości, że w ostatnich dniach weszło w życie rozporządzenie w sprawie tub, służących do opakowania artykułów kosmetycznych. Wedle tegoż rozporządzenia, tuby dla środków kosmetycznych, jak past, kremów i t. d. powinny zawierać 1 proc. ołowiu lub cynku, nie mogą jednak natomiast zawierać arsenu.

Stosowanie ocynkowanych tub ołowianych ze stroną wewnętrzną polakierowaną lub parafinowaną, jest zakazane.

Z tego tytułu Izba Handlowa Polsko-austrjacka zwraca uwagę zainteresowanym eksporterom polskim na konieczność zastosowania się do tych wymogów w przeciwnym razie naraża się na straty.

Otwarcie nowego urzędu skarbowego w Piotrkowie

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym naczelnik II wydziału Izby Skarbowej w Łodzi p. Sidorski oraz naczelnik I wydziału dr. Nowojoski dokonali w Piotrkowie otwarcia drugiego urzędu skarbowego.

Do dnia wczorajszego Piotrków posiadał tylko jeden urząd skarbowy a znaczny napływ spraw zmusił Izbę Skarbową do otwarcia drugiego.

Jeden z urzędów piotrkowskich załatwiać będzie sprawy skarbowe miasta Piotrkowa drugi zaś powiatu piotrkowskiego. (p)

Trzy pożary na prowincji

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar we wsi Smułki pod Kaliszem w cegielni należącej do Cyryla Graczykowskiego i Marji Knychalskiej.

Mimo energicznej akcji ratowniczej pożar strawił szopę oraz schowane tam narzędzia i maszyny do wyrabiania dren.

Przyczyna pożaru nieustalona. Straty wynoszą przeszło 15,000 zł.

* * *

We wsi Pomianki pod Piotrkowem wybuchł pożar w zagrodzie należącej do Piotra Łażnego. Pomimo akcji ratowniczej zapaliła się cała zagroda. Straty wynoszą 25.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

* * *

We wsi Kałduny gm. Bełchatówek wybuchł pożar w zagrodzie Adolfa Redlicha. Spaliła się doszczętnie stodoła i obora, dom mieszkalny zdołano jeszcze uratować. Straty wynoszą przeszło 15,000 zł. Jak ustaliło wszczęte dochodzenie przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie. (p)

Magistrat bezprawnie zmienia uchwały powzięte przez Radę Miejską
Przedziwne kombinacje z kioskami przy ul. Piotrkowskiej

Swego czasu dużo wrzawy narobiła w naszem mieście sprawa budowy 12-tu kiosków gazetowych, które mimo sprzeciwu wielu radnych wzniesiono na chodnikach w najbardziej ruchliwych punktach ul. Piotrkowskiej.

Kioski zostały wzniesione przez p. Czaplicką i po 10-ciu latach w roku 1934 miały przejść na własność Magistratu.

W roku bieżącym p. Czaplicka zrezygnowała z dzierżawy kiosków, a zaczął się o nie ubiegać niejaki p. G-ch, cieszący się podobno sympatją wyższych dygnitarzy magistrackich.

Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bowiem panu G-ch nietylko wydzierżawiono kioski, ale wydano koncesję na sprzedawanie w nich nie gazet, jak dotychczas, a wody sodowej.

Pan G-ch tytułem czynszu dzierżawnego zobowiązał się płacić p. Czaplickiej 150 zł. kwartalnie, sam zaś odstąpił 8 gorszych kiosków p. Gomolińskiemu, właścicielowi fabryki wód gazowych za sumę 5 tys. 300 zł. rocznie.

Co zrobi z pozostałemi 4-ma kioskami i ile na tem zarobi narazie niewiadomo i to nas, zresztą, nie obchodzi. Nam zależy tylko na tem, aby oświetlić rolę, jaką odegrał w tej sprawie Magistrat i dlatego zapytujemy:

Czy Rada Miejska wie o tem, że Magistrat zmienił jej uchwałę, zezwalając na sprzedaż wody sodowej i słodyczy w kioskach, w których sprzedawano dotychczas gazety.

Czy Magistrat po rezygnacji p. Czaplickiej nie mógł się z nią porozumieć w sprawie ewentualnej wypłaty odszkodowania za brakujące do końca dzierżawy cztery lata i ogłosić konkurs na wydzierżawienie kiosków, na których p. G-ch ma zarobić kilka tysięcy złotych?

Czy Wydział Zdrowotności Publicznej niema nic przeciwko temu, aby w najruchliwszych miejscach, wśród kłębów kurzu między jezdnią z jednej, a chodnikami z drugiej strony sprzedawać cukierki, które będą nabywane przeważnie przez młodzież narażoną w ten sposób na spożywanie zakurzonych smakołyków?

Prócz tego apelujemy do starostwa grodzkiego, aby zainteresowało się tem, czy kioski w których sprzedaje się wodę sodową mogą stać na chodniku, utrudniając ruch uliczny bez widocznej przyczyny, bowiem w każdym prawie domu przy ul. Piotrkowskiej można nabyć bez trudu produkty, sprzedawane w kioskach.

Rozbudowa sieci kolejek dojazdowych
Konferencja pomiędzy zainteresowanemi samorządami a dyrekcją Ł. E. K. D.

W dniu 9 b. m. w lokalu Dyrekcji Łódzkich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych odbędzie się konferencja pomiędzy zainteresowanemi samorządami miast, a Dyrekcją Ł. E. K. D.

Ze strony samorządu występują Prezydent m. Pabjanic Orłowski, burmistrz m. Tuszyna Domowicz oraz burmistrz m. Rudy Pabjanickiej Łatkowski. Ze strony Ł. K. D. dyrektor Łyszkowski.

Konferencja ma za zadanie omówić z reprezentantami samorządu sprawę jaknajdogodniejszej dla ludności rozbudowy sieci kolejek dojazdowych.

Jak nas poinformowano w roku ubieg. ukończona została linja z Konstantynowa do Lutomierska, stanowiąca przedłużenie linji Łódź—Konstantynów.

Na wiosnę r. b. rozpoczną się prace niwelacyjne nad budową linji kolejki dojazdowej Łódź—Brzeziny, która jeszcze w r. b. ma zostać oddana do użytku publiczności.

Pozatem prowadzone są prace pomiarowe nad projektowaną linją Tuszyn—Piotrków oraz Piotrków—Bełchatów—Pabjanice; prace niwelacyjne na tych odcinkach rozpoczęte zostaną również w r. b. o ile Zarząd Ł. E. K. D. uzyska zezwolenie Min. Komunikacji. Linja Łódź—Brzeziny, budowa której rozpoczęta zostanie wkrótce, długości 26 klm. połączy Łódź z Brzezinami, przez szereg okolic lesistych, nadających się na letniska, co stanowi poważne udogodnienie dla mieszkańców naszego miasta, pozatem przy budowie tej linji znajdzie pracę kilkuset robotników. (w)

Katastrofa samochodowa w Grabowie
Samochód prowadzony przez pijanego szofera wpadł na dom

W osadzie Grabów, powiatu Łęczyckiego w dniu wczorajszym zdarzył się wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą 1 ofiarę w ludziach.

Samochód półciężarowy Nr. ŁD 80104, należący do jednej z firm łódzkich, prowadzony przez szofera Nikodema Bartnica, przejeżdżał przez uliczki osady, które nie grzeszą zbytnią szerokością.

Szofer Bartnic, jak to później ustalono w dochodzeniu, będący w stanie pijanym przy wymijaniu wozu skręcił zbyt gwałtownie i samochód całym pędem wjechał na chodnik i wpadł na przechodzącego 31-letniego Szmula Tajfla, mieszkańca Grabowa, który przyciśnięty do ściany domu doznał złamania klatki piersiowej i rąk. Dom, w który uderzył przód samochodu, omal nie zwalił się i podeprzeć musiano go belkami.

Przewieziony do szpitala w Łęczycy Tajfel zmarł po upływie dwóch godzin.

Szofera Bartnica aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi policja powiatu Łęczyckiego. (w)

Dziki samosąd na wsi
Więzienie — za pobicie sąsiadów

Sąd Okręgowy w dniu wczorajszym rozpatrywał sprawę Wincentego Mikołaja, Jana i Stefana Urbańskich oraz braci Czcińskich oraz Łukasza Redzika oskarżonych o pobicie Antoniego Szymańskiego, który wraz z synem Janem, zięciem Zielińskim Stanisławem i Janem Matynami oraz Janem Gębarą wracał z jarmarku z Przedborza.

Gdy furmanka, w której znajdował się Szymański i t. d. znalazła się przed domem Urbańskiego, Urbański wraz z całym towarzystwem wypadł z ukrycia uzbrojeni w drągi, kije a nawet siekiery i napadli na poszkodowanych.

Napastnicy pobili dotkliwie wszystkich, najbardziej zaś ucierpiał Szymański, którego Redzik strasznie pobił.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał wykonawców samosądu: Wincentego Urbańskiego na 3 lata po zastosowaniu amnestji na 2 lata więzienia, Wincentego (syna) oraz Mikołaja Urbańskich, Antoniego i Józefa Czcińskich po 2 lata a po zastosowaniu amnestji na rok więzienia, Łukasza Redzika i Jana Urbańskiego po 1 roku i 6 miesięcy a po zastosowaniu amnestji po roku więzienia, wreszcie Michała Redzika i Stefana Urbańskiego po roku więzienia, a po zastosowaniu amnestji po 6 miesięcy więzienia.

Tytułem kosztów zasądzono od oskarżonych 1148 zł. (p)

Zaburzenia w Bełchatowie i Zelowie
Bezrobotni w Bełchatowie zdemolowali lokal magistratu

W dniu wczorajszym w mieście Bełchatowie oraz pobliskiej osadzie Zelowie wynikły zaburzenia wśród bezrobotnych.

O godzinie 10-ej rano przed budynkiem magistratu w Bełchatowie, zebrało się kilkuset półbezrobotnych, zatrudnionych w ciągu dwu lub trzech dni w tygodniu, którzy masowem swem wystąpieniem zamierzali wymóc na przedstawicielach swego miasta wypłacenie im zasiłku za czas postoju.

Wśród zgromadzonych znalazło się kilku zapaleńców, którzy podburzyli tłum do ekscesów.

Zebrani wybrali z pośród siebie delegację, która udała się do burmistrza, z prośbą o natychmiastowe wypłacenie zasiłku. Burmistrz odpowiedział, że ani ustawy nie obowiązują go do tego, ani też niema funduszów komunalnych na ten cel. Gdy delegacja powróciła i oznajmiła zebranym odpowiedź burmistrza, rozwydrzony tłum rzucił się na woźnego i wtargnął do wnętrza budynku miejskiego, gdzie zdemolował urządzenie, oraz wybiło kilka szyb. Wezwana policja przywróciła w krótkim czasie spokój, aresztując w czasie rozpraszania tłumu 11 osób, które podburzały do wystąpień przeciw policji.

W Zelowie tegoż samego dnia o godzinie 9-ej rano zwołany został wiec w lokalu Zw. Klasowego, gdzie zebrało się około 150 osób. Na wiecu tym robotnicy postanowili domagać się wypłacenia im zasiłków za czas postoju w fabrykach i w tem celu postanowili zwrócić się do Magistratu, aby zmusić burmistrza do wypłacenia im zapomóg.

Uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta Zelowa w stronę magistratu. Powiadomiony o tem, zarząd miasta zwrócił się do policji o pomoc, która też manifestantów rozproszyła. Aresztowano 7 osób z pośród przywódców demonstracji.

Kary za opieszałość

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wydział policyjno — wojskowy przedstawił starostwu Grodzkiemu wykaz osób rocznika 1909 i 1911 które w przewidzianych terminie nie rejestrowały się lub nie stawiły do spisu poborowego.

Wykaz ten jak się dowiadujemy zawiera przeszło 2000 nazwisk.

Osoby te które wskutek opieszałości nie spełniły swego obowiązku będą karane w drodze administracyjnej. (p)

Kobieta współczesna

a życie rodzinne

Kiedy przed kilkudziesięciu laty rozpoczęła się walka o równouprawnienie kobiet jednym z częstych argumentów, któremi ruch ten zwalczano, był ten, iż kobieta nie będzie w możności połączyć swych nowych zainteresowań z obowiązkami żony i matki oraz z zajęciami domowemi. Było w tem ujmowaniu sprawy coś nawskroś nielogicznego — zapominano bowiem, że np. kobieta z ludu oddawna zmuszona jest te obowiązki łączyć, a przecież nikt chyba nie potrafi twierdzić, jakoby dobre matki i dobre żony istniały tylko wśród inteligencji.

Trudno dziś też rozstrzygnąć, co jest lepsze: — czy ta sytuacja, gdy kobieta pracuje poza domem, — czy też ta gdy całe swoje życie poświęca wyłącznie zajęciom domowym. Twarde warunki ekonomiczne pchnęły dziś kobietę w walkę o byt narówni z mężczyzną. To też niewykluczone jest, że z czasem może znowu świat dojdzie do wniosku, iż dla ogólnego bilansu życia korzystniejszem jest, aby kobieta nie była obarczona pracą zarobkową. Nastąpi może wówczas to, co już dziś powoli staje się jasnem, że praca domowa jest tak samo ciężką i odpowiedzialną, jak jest nią t. zw. praca zawodowa, i że wystarcza ona na siły jednego człowieka. Być może, iż nastąpią całe szeregi ułatwień gospodarskich, które odciążą kobietę. Narazie jednak na t. zw. płeć piękną spadły ciężary ogromne.

Chwila, w której mężczyzna po wypełnieniu swej pracy żyje odpoczynkiem lub rozrywką, jest dla kobiety pracującej bardzo często rozpoczęciem licznych zajęć domowych, tych „które się nie liczą", a które przecież są tem uciążliwsze, iż „nigdy się nie kończą".

Zamiast jednak marzyć o przyszłości, w której albo mężczyzna będzie w stanie sam utrzymać rodzinę, oceniając trud i pracę swej żony, jako równoważną ze swoją — albo amerykańskie maszyny zastąpią naszą nieudolną służbę, należy raczej zastanowić się nad tem, co trzeba robić, aby życie kobiety pracującej nie było przesycone ciągłem zwalczaniem braku czasu i przymusem załatwiania szeregu spraw jednocześnie.

W tej mierze prawie wszystko zależy od tych czynników wewnętrznych, których dzisiejsza kobieta naogół w sobie samej nie docenia.

Pierwszym takim czynnikiem jest konieczność, by kobieta nauczyła się i przyzwyczaiła koncentrować swoje myśli dokoła pracy, którą robi. Jest to warunek pozornie łatwy, a jednak wymagający dużego wyćwiczenia woli. Kobietę pracującą męczy np. często to, że w biurze lub szkole myśli o swoim domu — o kłopotach gospodarskich, — naodwrót zaś w domu przygniata ją ciężar myśli o zajęciach zawodowych lub o przykrościach, z niemi nieodłącznie związanych. Jeżeli do tego dodamy ogromny procent wyobraźni, która kobiety nigdy nie opuszcza, to istotnie los takiej kobiety nie jest pozazdroszczenia godny. Byłby innym, gdyby w domu kobieta myślała tylko o domu, a w biurze tylko o biurze. Umiejętność skupiania myśli i wysiłku dokoła tej pracy, którą się w danym momencie wykonywa, — jest pierwszym warunkiem zwycięskiego radzenia sobie z wymogami i kłopotami życia współczesnego.

Drugą sprawą, pośrednio wiążącą się z tamtą, — jest kwestja podziału dnia. Każda godzina w dniu kobiety powinna mieć swoje przeznaczenie, a chociaż jest kwestją całkiem oczywistą, że dosłowne i niewolnicze trzymanie się jej jest czasem niemożliwe, to jednak stosowanie się przynajmniej w ogólnym zarysie do takiego podziału wpływa znakomicie przedewszystkiem na tok życia rodzinnego. Trzecią wreszcie sprawą, która wymagałaby specjalnego omówienia, jest dobrze zrozumiany podział również samych zadań według ich ważności. Mamy przecież w życiu sprawy ważne i mniej ważne, lub naodwrót ważniejsze i najważniejsze. Należy więc sobie jasno zdać sprawę, które z nich są ko biecie najbardziej potrzebne, i tym właśnie poświęcać nietyle najwięcej czasu, bo to nie zawsze jest koniecznością, — ile najwięcej troski i zainteresowania.

Do najważniejszych spraw kobiecych będzie zawsze rodzina. Jakiemiby życie nie poszło drogami, jakichby kobiety nie zajęły stanowisk, — to jednak w życiu rodzinnem nikt ich roli nie potrafi nigdy zastąpić. Rozumny bowiem ruch kobiecy nie tylko winien dbać o to, aby kobiecie dać wszelkie możliwości rozwoju jej talentów i uzdolnień, ale przedewszystkiem o to, aby jej szara i „nigdy nie kończąca się" praca uznaną została jako równorzędna wszelkim pracom zawodowym, a rola w kole rodzinnem — jako niezastąpiona.

Dr. Anna Minkowska.

Nadużycia w magistracie m. Zgierza

Dwaj urzędnicy narazili miasto na kilkunastotysięczne straty

Od dłuższego czasu krążyły w Zgierzu jak również i w Łodzi pogłoski, na temat nadużyć, jakie rzekomo miały mieć miejsce w wydziale budownictwa magistratu m. Zgierza, na czele którego stoi wiceburmistrz Zajączkowski.

Powodem do tych pogłosek było życie nad stan, niektórych urzędników tegoż wydziału.

Jak nas informują pod naciskiem opinji publicznej Magistrat m. Zgierza zdecydował się wyłonić specjalną komisję, która od kilku dni prowadzi szczegółową lustrację wydziału budownictwa magistratu m. Zgierza.

W wyniku dotychczasowej lustracji magistrackiej wykryto niedobory, w listach płac robotników pracujących na robotach publicznych, bowiem już dotychczas sięgających sumy 14,000 złotych.

Pozatem stwierdzonem zostało, że w listach płac umieszczane były fikcyjne nazwiska robotników, oraz większa ilość niż faktycznie było zatrudnionych, a nadwyżka przechodziła do rąk wypłacającego. W aferę sprzeniewierzenia są wplątani dwaj urzędnicy magistraccy, z wydziału budownictwa — A. Liberek i B. Wieczorek ,którzy zostali przez komisję lustracyjną zawieszeni w czynnościach urzędowych.

Dowiadujemy się, że sprawą powyższą zainteresowały się również władze nadzorcze. (w)

Odżywianie dzieci

w szkołach powszechnych

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego wydało zarządzenie do wszystkich kierowników szkół i inspektorów szkolnych, przypominając obowiązek przestrzegania, by pokarmy, które dzieci przynoszą z sobą do szkoły, było opakowane w czysty papier, najlepiej woskowy, ustrój ale nie było ono trzymane w kieszeniach lecz w specjalnie do tego przeznaczonym miejscu.

Sprawa odżywiania dzieci w szkołach jest kwestją pierwszorzędną i na terenie Łodzi uregulowana całkowicie dotychczas nie jest. W niektórych szkołach powszechnych, mieszczących się w nowowybudowanych gmachach, urządzane są zbiorowe śniadania dla dzieci w specjalnych salach, przyczem dzieci biedniejsze otrzymują mleko i bułeczkę.

Koszta urządzenia tych śniadań ponosi częściowo Magistrat, częściowo zaś opieka szkolna; system ten zostanie wprowadzony we wszystkich szkołach, w miarę tego, jak będą się one mieścić w budynkach dostosowanych do potrzeb. (w)

Zwalczanie błonicy

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Urząd Wojewódzki w Łodzi otrzymał okólnik Min. Spr. Wewn., w którym przypomina się obowiązek zwalczania epidemji błonicy, szczególnie w szkołach, szpitalach i przytułkach.

Zapowiadając wprowadzenie przymusowego szczepienia przeciwdyfterytowego w tych instytucjach, Min. Spr. Wewn. zaleca wszcząć jaknajenergiczniejszą akcję zwalczania tej choroby. (w)

Marszałek Piłsudski na terenie wojew. Łódzkiego

W dniu wczorajszym o godzinie 6.50 rano przejeżdżał przez Piotrków Marszałek Polski Józef Piłsudski, który powracał z Krynicy, gdzie bawił przez kilka dni. Na dworcu kolejowym w Piotrkowie poza władzami bezpieczeństwa nikt obecny nie był. Marszałek Piłsudski z nikim nie rozmawiał. (w)

Transparenty komunistyczne na drutach elektrycznych

Na przewodach elektrycznych i telefonicznych domów familijnych huty „Kara" w Piotrkowie nocy onegdajszej agitatorzy komunistyczni zawiesili transparenty z napisami treści antypaństwowej.

Powiadomiona o tem policja przybyła na miejsce i w czasie rewizji znalazła paczkę bibuły komunistycznej porzuconą w rynsztoku.

Transparenty i bibułę skonfiskowano. (w)

Konferencja w sprawie rozbudowy kolonij robotniczych

W dniu wczorajszym w Min. Pracy i Opieki Społecznej pod przewodnictwem min. Prystora, rozpoczęła się konferencja w sprawie budowy mieszkań robotniczych przez samorządy. Wśród przedstawicieli 9-iu miast powołanych na tą konferencję znajduje się również przedstawiciel Łodzi w osobie prez. Ziemięckiego. Projekt rozbudowy kolonij robotniczych przewidziany jest na lat 5, to jest w latach od 1930 do 1935 roku. (w)

Tajemnicze strzały do pociągu

W dniu wczorajszym na szlaku Rogów — Koluszki do pociągu towarowego jadącego w kierunku Łodzi, jacyś nieznani sprawcy oddali kilka strzałów, nie wyrządzając jednak żadnych strat, ani też nie ranili nikogo.

Ponieważ w pociągu tem przewożono większą ilość pieniędzy, zachodzi przypuszczenie, że był to nieudany występ bandycki, którzy w ostatniej chwili zrezygnowali z napadu i pociągu niezatrzymali.

Powiadomiony o powyższem Wojewódzki Urząd Śledczy wydelegował na miejsce wypadku kilkunastu funkcjonarjuszów policji śledczej, celem przeprowadzenia jaknajściślejszego dochodzenia.

Kradzieże w śródmieściu

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych do mieszkania sierżanta Stanisława Krupiańskiego przy ul. Wysokiej 19, w czasie nieobecności domowników, dostali się za pomocą otwarcia drzwi wytrychem jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli garderobę i bieliznę ogólnej wartości 3200 złotych. Do mieszkania Reginy Zajdman, przy ulicy Nawrot 23, wieczorem dnia wczorajszego włamali się jacyś złoczyńcy, którzy po splondrowaniu mieszkania skradli biżuterję i gotówkę, na łączną sumę 1368 złotych.

Powiadomiona o kradzieży policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia i ujęcia sprawców kradzieży. (w)

Po wspaniałem zwycięstwie

pięściarzy warszawskich nad zespołem Teutonji

Onegdaj wynik meczu bokserskiego pomiędzy zespołem pięściarzy Warszawy, a najsilniejszą zespołowo drużyną niemiecką klubu Teutonja, dający wielkie zwycięstwo Polakom, stanowił dla wszystkich niespodziankę.

Naogół liczono się niemal zupełnie pewnie z możliwością odniesienia porażki. Przed meczem na sali Colosseum, wypełnionej do ostatniego miejsca publicznością, nie było chyba nikogo, kto wierzyłby w tak wysokie zwycięstwo polskich bokserów. To też wynik, dla Polaków niezwykle zaszczytny, stanowił prawdziwą niespodziankę i to tem milszą, że w pełni zasłużoną.

Zespół niemiecki naogół przewyższał naszych bokserów techniką i tempem walki, a także — w większości walk — siłą fizyczną. U naszych bokserów szczególniej uderzało stosunkowo słabsze tempo gry, które jak np. u Staniszewskiego, było niemal główną przyczyną jego porażki. Za to nasi wnieśli do walki czynnik psychiczny decydującej wagi. Walczyli z sercem i wolą zwycięstwa. Z wyjątkiem jednego Finna, co do którego publiczność miała rację, wołając: „Finn, nie bój się", wszyscy nasi pięściarze walczyli bardzo odważnie i agresywnie.

W wadze muszej — Kazimierski odniósł decydujące zwycięstwo na punkty. Pod każdym względem lepszy od swego przeciwnika, Rhode, trafiał częściej. Operował ciosami wszechstronnie, był agresywniejszy i szybszy. Pod koniec trzeciej rundy niemiec bliski był nokautu, ale zmęczony Kazimierski nie miał siły zadać mu decydującego ciosu. Rhode najlepszy był w drugiej rundzie. Kazimierski walczył przytomnie doskonale stosując uniki i plasując ciosy, dobrze wypracowane taktycznie.

W wadze koguciej — z powodu nadwagi 5 klg. niemca Stegemanna — oficjalnie walkover dla Polski. Spotkanie towarzyskie. Przez wszystkie trzy rundy wyraźna przewaga niemca, który zwycięża Gossa na punkty. Goss demonstruje walkę ze swej strony aktywną, sam przechodzi często do ataku, lokując w szczęce przeciwnika kilka silnych ciosów. Dysponuje dobremi directami, posługując się lewą.

Stegemann, znakomity technik, ustawicznemi fintami trzyma Gossa na dystans. Walczy ekonomicznie, jego doskonała lewa zawsze trafia.

W wadze piórkowej — Wolski II z Jonschkerem przeprowadzili jedną z najładniejszych walk dnia. Młody, siedemnastoletni Wolski, pokazał walkę bardzo ładną. Jonschker, bokser o dużej rutynie, nie bardzo umiał dać sobie radę z Wolskim, chroniąc się przed jego ciosami clinchem. Wolski za mało szybki, nie wykorzystuje zupełnie momentów, kiedy przeciwnik po odebraniu ciosu zbiera siły do dalszej walki.

Wolski pokazał się wczoraj z najlepszej strony. Jest to niewątpliwie jeden z najbardziej obiecujących naszych bokserów. Odważny, agresywny, przytomny, spokojny, opanowany nerwowo, dysponuje już dziś wcale dobrą praktyką. W trzeciej rundzie Jonschker wyraźnie słaby. Wolski prawie niezmęczony wciąż atakuje.

Wadą Wolskiego — jest walka nieekonomiczna. Jego ciosy często trafiały w próżnię. Wadą Wolskiego jest także zbyt mała szybkość.

Walkę wygrał Wolski na punkty.

W wadze lekkiej — zdecydowanie wygrał na punkty Głowacki, bijąc Konitznego. Przewaga Głowackiego na punkty we wszystkich trzech rundach.

W walce tej Głowacki wykazał wszystkie swe dotychczas podkreślane zalety. Nadał walce szybkie tempo, w której zawsze był stroną atakującą. Cios dość silny lokował często w szczęce i żołądku przeciwnika. Jego słabą stroną — jest garda, o której Głowacki nie zawsze pamięta i zbyt wielka zapalczywość w walce, która nie pozwala mu na zachowanie niezbędnego spokoju. Jest za to niezwykle odważny i walczy z sercem.

Konitzny pomimo lepszej techniki nie mógł sobie z Głowackim poradzić. Umiejętnie plasowane przezeń ciosy nie robiły wrażenia na twardym Głowackim. Nie miec zaprezentował dobre uniki i ładną technikę nóg.

W wadze półśredniej — Wysocki przez dwie pierwsze rundy stosuje taktykę wybitnie defensywną wobec ustawicznie atakującego Drehkopia. Otrzymuje dwa ostrzeżenia za unikanie walki. Wybitna przewaga w obu tych rundach niemca. Wysocki walczy niezwykle „ostrożnie", niemiec — punktuje, demonstrując ładną technikę nóg i celność ciosów. Wysocki bardzo twardy, zbiera ciosy, broniąc się rzadkiemi serjami ciosów.

W trzeciej rundzie Wysocki, zupełnie niezmęczony przychodzi do głosu. Runda ta należy do niego. Jest stale stroną atakującą i posiada znaczną nad swym przeciwnikiem przewagę. Sędziowie przyznają mu zwycięstwo na punkty.

Jest to jedyne rozstrzygnięcie wczorajszego dnia, które możnaby zakwestjonować. Wysocki nazbyt oszczędzał się w dwóch pierwszych rundach, dając niemcowi ogromną przewagę. Przewaga Wysockiego w trzeciej rundzie była wprawdzie zdecydowana, ale nie okupiła chyba niezwykle słabej obrony w dwuch pierwszych. Zdaje się, że sprawiedliwsze byłoby zwycięstwo niemca, wobec decyzji sędziów, że walk nierozegranych w meczu wczorajszym nie było.

W wadze średniej — pierwsza porażka Polski. Staniszewski ulega na punkty Heinrichowi, mistrzowi północnych Niemiec. Niemiec zdecydowanie lepszy technicznie i znacznie szybszy od Staniszewskiego. Trafiał często i celnie. Staniszewski pomimo ogromnej przewagi przeciwnika trzymał się bardzo dzielnie. Bardzo twardy, brał wszystkie ciosy, nie rezygnując z ataku. Najsłabszym punktem Staniszewskiego było zbyt słabe tempo, wskutek czego Heinrich mógł dowolnie lokować serje ciosów.

Heinrich, nie chcąc dopuścić Staniszewskiego do głosu, unika walki na dystans, wchodząc w clinch.

Walka miała przebieg niezmiernie zacięty. Pomimo wyraźnej przewagi Heinricha należała do najładniejszych walk dnia wskutek odwagi i dzielnej obrony Staniszewskiego.

W wadze półciężkiej — Mizerski, niewątpliwie najlepszy bokser stolicy, przez trzy rundy „bawił się" z Kordmanem, mając go stale w rękach. — Kordman dwa razy, w pierwszej i trzeciej rundzie idzie na ziemię. Spróbowawszy na sobie siły ciosu Mizerskiego, Kordman unika walki. Mizerski, dużo lepszy zarówno technicznie, jak fizycznie, niestety, wciąż jeszcze grzeszy powolnością ataku, wskutek czego niemiec zdołał uniknąć nokautu.

Mizerski w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się poprawił. Zdobył lepszą taktykę, nie mówiąc już o postępach technicznych i wzroście wytrzymałości.

Ostatnia walka, w wadze ciężkiej, rozegrana pomiędzy Hinzmannem a Finnem przyniosła nam zupełnie zasłużoną porażkę. Finn raz jeszcze dowiódł, że w żadnym wypadku nie nadaje się na boksera reprezentacyjnego. Nie posiada najważniejszej cechy boksera, odwagi. Od początku walczy prawie półprzytomnie i gorączkowo, bez głowy i bez serca. Wciąż boi się. Przez pierwsze dwie rundy pamięta tylko o jednem: o unikaniu ciosów, sam rozdając je nieprzytomnie na prawo i na lewo, oczywiście — przeważnie w próżnię. W trzeciej rundzie — Finn wyraźnie czeka na nokaut, byle tylko prędzej skończyć. Ale nokaut nie przychodzi. Hinzmann, niestety, nie pokazał ładnej techniki i zresztą — wydawało się — że zdezorjentowała go postawa Finna, którego podejrzewał raczej o podstęp, aniżeli o... strach. Do nokautu więc nie doszło. Finn przemęczył się na punkty przez czas trzech rund. Wygrał na punkty niemiec.

Ogółem walki wczorajsze były bardzo udane i dowiodły nam, że w gronie bokserów stolicy mamy zawodników, którzy potrafią chcieć i umieć zwyciężać.

Troje osób zatrutych gazem wydobywającym się z żelazka

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Zakątnej 9, uległo zatruciu gazem węglowym wydobywającym się z żelazka troje osób a mianowicie: 27—letni Majer Działdowski, krawiec, 24—letnia Fela Lenga, żona krawca oraz szwaczka 17—letnia Hela Kon.

Wszystkim zaczadzonym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego pozostawiając ich na miejscu w stanie osłabionym. (w)

Autobus w rowie

W dniu wczorajszym autobus ŁD. 81322 prowadzony przez szofera Józefa Fiszmińskiego, zamieszkałego w Łęczycy, kursujący na linji Łódź—Łęczyca, należący do Hersza Hoszlika z Łęczycy, na szosie Zgierskiej w pobliżu Radogoszcza, wskutek nieostrożnej jazdy zjechał do rowu.

W autobusie znajdowało się 18 pasażerów, którzy na szczęście nie odnieśli żadnych uszkodzeń. Samochód został uszkodzony i wszystkie szyby okienne skutkiem gwałtownego zderzenia uległy wybiciu.

Powiadomiona o powyższem policja, przybyła na miejsce, lecz stwierdziła, że szofer zbiegł.

Wszczęto za nim poszukiwania jednak narazie nie zdołano go ująć. (w)

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski: — Szwejk
Teatr Popularny: — Pan Naczelnik to ja.
Teatr Kameralny: — Trio.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — „Czerwony Błazen“.
Capitol: — „Złote Piekło“
Casino: — „Kobieta na księżycu“
Corso: — „Korsarz mórz południowych“
Czary: — „Białe noce w Piotrogrodzie“
Era: — „Golgota uczciwej kobiety“
Grand Kino: — „Płodność“
Luna: — „Arka Noego“
Mimoza: — „Miłość bez pieniędzy“
Odeon: — „Pat i Patachon“
Palace: — „Ich Czworo“
Przedwiośnie: — „Panienka we fraku“
Reduta: — Tancerka Bogów
Resursa: — Motyl brukowy.
Raj: — „Grzesznica bez grzechu“
Słońce: — Dzikuska.
Spółdzielnia — Dziewczęce łzy.
Syrena: Obława
Uciecha: On nie powróci już
Wodewil: — „Pat i Patachon“
Venus: — Djabelski wąwóz.
Zachęta: — „Ostatni romans“

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„PAN NACZELNIK, TO JA“.

Dziś, środa i jutro czwartek arcywesoła krotochwila Monezy—Eoná „Pan naczelnik, to ja“ („Zawiadowca stacji“) w reżyserji Stanisława Dębicza.

„BRONX — EXPRESS“

Po sukcesie, jaki w Teatrze Kameralnym odniosła głośna amerykańsko-żydowska komedja D. Dymowa „Bronx—Express“ czyli: „Jak Haskiel Hungerstolz został miljonerem“ wchodzi ona na afisz Teatru Popularnego, w piątek — premjerowa obsada. Reżyseruje i rolę główną odtwarza L. Zbucki. Nowa wystawa i dekoracje.

TEATR KAMERALNY
Trauguta Nr. 1.
Ostatnie występy
Marji Malickiej, A. Węgierki
i Zbyszka Sawana.

Wobec rekordowego powodzenia jakiem się cieszą występy M. Malickiej, A. Węgierki i Z. Sawana, znakomita trójka artystów tych przedłuża swoje występy tak, że „Trio“ Lenca dane będzie jeszcze dziś, środę, czwartek, piątek oraz w sobotę dwukrotnie: o godzinie 8.15 w. i 10.15 wieczorem.

Dla udostępnienia szerszym sferom widowiska — od dziś ceny obniżone od 2 zł. 50 gr. do 12 zł.

W sobotę o godz. 4 popoł. raz jeszcze rekordowy „Świt dzień i noc“ po cenach zniżonych, od 1.50 do 8 zł.

TEATR MIEJSKI.
„DZIELNY WOJAK SZWEJK“.

Dziś we środę „Dzielny Wojak Szwejk“ w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

„MAZEPA“.

Jutro we czwartek wspaniała tragedja Juljusza Słowackiego „Mazepa“ z dyr. K. Adwentowiczem w popisowej roli Wojewody z pp.: Medźwiecką, Krzemieńskim, Tatarkiewiczem, i Damięckim w rolach głównych. Ceny popularne.

„CAPITOL“.

„ZŁOTE PIEKŁO“.

Jest to pierwszej jakości dramat poszukiwaczy złota. Temat przewyższa barwnością i oryginalnością wszystkie dotychczas widziane obrazy tej treści, akcja jest wprost frapująca i przemawia do głębi uczuć. „Złote piekło“ — to jeden z tych nielicznych meteorów kinematografji, które zdarzają się raz na dziesiątek lat i porywają wszystkich potęgą treści, świetną grą wszystkich artystów z Dolores del Rio na czele i olbrzymim rozmachem reżyserskim. Mocne, nad wyraz mocne i dramatyczne sceny, które film ten stawiają na najwyższym szczycie artyzmu, muszą zachwycić wszystkich.

„ODEON“ i „WODEWIL“.

Pat i Patachon to nazwiska, które zna i któremi się zachwyca każdy kinoman i które nie wiele trzeba reklamować, gdyż wystarczają same za siebie. Tak było z poprzedniemi obrazami i tak jest z obecnie wyświetlanym filmem p. t. „Pat i Patachon wśród ludożerców“, gdzie dają prawdziwy koncert gry i humoru. Pata i Patachona tych „niekoronowanych króli humoru“ widzieliśmy już niejednokrotnie, a z każdym nowym obrazem mówiono, że lepszych Ich nie można sobie wyobrazić, lecz były to tylko wersje, gdyż w obecnie wyświetlanym filmie przechodzą samych siebie i wszystkie poprzednie wyświetlane obrazy. Pat i Patachon w filmie tym dowiedli, że nie są tylko komikami, ale i pierwszorzędnymi aktorami.

„LUNA“.

PRZED PREMJERĄ „ARKI NOEGO“.

Jest to jeden z największych obrazów monumentalnych, jakie dotychczas wyprodukowano. Rok trwały przygotowania wstępne, a dwa lata jego realizacja. Kosztował dwa miljony dolarów. „Arkę Noego“ wyprodukowano w atelier wytwórni „Warner Brothers“ rozciągających się na terenie 8 akrów. Kulisy ustawiało 2,000 robotników na trzy zmiany. Do uszycia kostjumów zużyto 18,000 metrów jedwabiu. W scenach potopu występuje 7,500 statystów, co również jest rekordem. Potop „robiło“ 1,400 tonn wody.

Film robi potężne wrażenie. Reżyser Michał Kertesz wystawił sobie wspaniałe świadectwo. Operatorzy i dekoratorzy napracowali się rzetelnie, a przytem stanęli na wysokości zadania. Niemniejsze trudy mieli do pokonania aktorzy. I oni wspięli się na właściwą wyżynę. Czołowe role odtwarzają: Dolores Costello, George O'Brien i Noah Berry.

„Arka Noego“ będzie bezwątpienia dla „Luny“ rogiem obfitości.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM WARSZAWSKI.
8 stycznia.

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum astronomicznego. Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12,05 — 13,10 — Radjowy poranek szkolny: a) P. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód dzieci miasta“; b) Muzyka z płyt gramofonowych.
13,10 — Komunikat meteorologiczny.
15,20 — 15,45 — Przerwa.
15,45 — Komunikat harcerski.
16,15 — Program dla dzieci p. Juljan Krzawiński opowie własną bajkę p. t. „Dzieje pary butów“
16,45 — 17,15 — Muzyka z płyt gramofonowych.
17,15 — „Oblicze ziemi“ — wygł. por. Zarychta.
17,45 — Koncert popołudniowy. Muzyka baletowa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.
18,45 — Rozmaitości.
19,10 — „Skrzynka pocztowa rolnicza“ korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski.
19,25 — 19,40 — Płyty gramofonowe.
19,40 — „Radjokronika“ — wygł. dr. Marjan Stępowski.
19,58 — 20,00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.
20,00 — Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20,15 — Feljeton p. t. „W Bruksili“ — wygł. p Berta Brodzka.
20,30 — 22,10 — Transmisja z Katowic: a) 20,30 Koncert kameralny; b) 21,10 — Kwadrans literacki. Fragment z powieści J. Wiktora „Tęcza nad sercem“; c) 21,25 Koncert wirtuozowski.
22,10 — Transmisja z Wilna. Feljeton p. t. „Echa dnia wileńskiego“ — wygł. p. Witold Hulewicz.
22,35 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej hotelu „Bristol“. Orkiestra Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Akta sprawy Nr. Z. 320/29 r.

Wezwanie publiczne

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „H. Czamański i S-ka" mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Nowo-Cegielnianej Nr. 15, właścicielami której są: Hersz vel Herman Czamański, zam. w Łodzi przy ul. Nowo-Cegielnianej Nr. 18 i Efroim vel Franciszek Czamański, zam. w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 52 wniosła w dniu 27 grudnia 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 28 stycznia 1930 roku, na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes
(—) J. Kiszmiszjan

Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Akta sprawy Nr. Z. 298/29 r.

Wezwanie publiczne

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Hersz Leszczyński, mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr. 1 wniosła w dniu 7 grudnia 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 25 stycznia, na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes
(—) J. Kiszmiszjan

Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Do akt. Nr. 3041/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 29 stycznia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Senatorskiej 31, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Leokadji Matwiejew i Konstantego Gurynowicza, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 1,610 zł.

Łódź, dnia 23 grudnia 1929 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 3114/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 stycznia 1930 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Petersburskiej 11, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Anatoli Trubowicza, składających się z mebli, ocenionych na sumę 470 zł.

Łódź, dnia 2 stycznia 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 1416/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C ogłasza, że w dniu 23 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej l. 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Chaima Wajntrauba i składających się z dziesięć wierzchów do futer koloru ciemno bronzowego, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 1415/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru JAN JABCZYK, zam. w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej l. 19, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Chaima Wajntrauba i składających się z dziesięć wierzchów do futer, oszacowanych na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 4 stycznia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 2294/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 101, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Jakób i Wilhelm Laskowscy" i składających się z weluru, oszacowanego na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 16 grudnia 1929 r.

Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt. Nr. 2273/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1930 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 129, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do fir: „Spettdom" i składających się z mebli i in. manufaktury, ocenionych na sumę zł. 13,252 .

Łódź, dnia 9 grudnia 1929 r.

Komornik JÓZEF TOMASZEWSKI

Do akt. Nr. 2624 i 2846/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. Makowski" i składających się z maszyn i watoliny, oszacowanych na sumę zł. 660+1,000.

Łódź, dnia 11 grudnia 1929 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1457/1928 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 81, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Józef Lwów" i Józefa Lwowa i składających się z mebli, koni, uprzęży i maszyn, oszacowanych na sumę zł. 8,820.

Łódź, dnia 12 grudnia 1929 r.

Komornik: JAN RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. 1638/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, K. GARCZYŃSKI, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Moniuszki Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Pabjanicach, przy ul Marjańskiej Nr. 5/7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakuba Joskowicza i składających się z 2-ch warsztatów tkackich mechanicznych, oszacowanych na sumę zł. 850.

Pabjanice, dnia 2/I 1930 r.

Komornik (—) K. GARCZYŃSKI.

Do akt. Nr. 3951/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 24 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod. Nr. 37, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Fryderyka Starka, składających się z pianina ocenionego na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 2 stycznia 1930 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 3634/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi VII rewiru STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 21 stycznia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Południowej pod Nr. 42, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szaula Zandera, składających się z mebli, ocenionych na sumę 505 zł.

Łódź, dnia 2 stycznia 1930 r.

Komornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 1483/1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 stycznia 1930 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 207, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Bracia Suwalscy", składających się z motoru elektrycznego 50 konny wagi dziesiętnej i innych ruchomości ocenionych na sumę 5,310 zł.

Łódź, dnia 3 stycznia 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz